Butelka

Jestem samotna, w wieku przekwitania i szukam. Na swoje lata jestem zgrabna i ładna i jeszcze niejednej dorównam. Zaliczam się do rozmownych, wrażliwych istot i pragnę miłości, jak każdy, na tym ziemskim padole. Kocham zarówno mężczyzn, jak i kobiety i nie widzę w tym nic anormalnego.
Jak sięga moja pamięć, zawsze przyciągałam ludzi, i to wszystkich nacji. Przechodziłam z rąk do rąk i tańczyłam na linie. Byłam na ustach wielu, którzy się mną zachwycali i wznosili toasty – niech żyje!
Jeszcze tak niedawno, upajałam współczesnych swą urodą i wiedzą. Rozwiązywałam język nieśmiałym i gburowatym. Powodowałam, iż głusi, śpiewali, a niewidomi widzieli świat w kolorach. Propagowałam prawdę wszem i wobec i poprawiałam świat. Bywałam świadkiem rozpaczy i poczucia braku sensu życia. Z małych robiłam wielkich, ze zgłodniałych sytych,
a z biednych, bogatych. Nazywano mnie balsamem dla ludzkich dusz.
A teraz, co?! Słyszę coraz częściej mniemanie, iż jestem pusta! Zaczynam być omijana, a nawet znieważana i mam wrażenie, iż tracę tożsamość indywidualną. Poczucie, że się jest kimś wymienialnym - łatwym do zastąpienia, budzi we mnie strach. Chodzi o to, że nic już nie możesz zrobić lepiej – nie ma czasu, za późno. Doprawdy, mam fatalnego, moralnego kaca.
Jakież to niesprawiedliwe i bolesne. Najgorszym jest, iż odpowiedzialni za moją krzywdę, nie posiadają za grosz poloru i mówią to wręcz, odstawiając mnie na dolną półkę. Na dolnej półce więcej możliwości kontaktowych, ale intelekt wygasły. Postanowiłam milczeć i obserwować.
I stało się - poznałam jego. Wysoki, smagłyi szczupły. Nie pasował do reszty przeciętniaków. Amant działał na moje zmysły. Uśmiechnęłam się i zaczęłam konwersację.
-Skąd pochodzisz?-
-Z południowej Francji.-
Odpowiedział, mierząc mnie od stóp do głów.
-Ja urodziłam się w Szkocji.-
Powiedziałam niepytana.
-Prawie wszyscy tutaj, to obcokrajowcy.-
- Pluralizm kulturowy.-
Zaripostowałam w samą dziesiątkę.
- Jak masz na imię?-
- Ballantine.-
- Czego się napijesz?-
Zapytał Napoleon.
Ja poprosiłam o whisky z lodem, a Napoleon zamówił koniak i rusz po rusz wołał:
- à votre sante!-
Piliśmy na umór, by zapełnić pustkę, zabić troski i strach o egzystencję.
Rano przyjechała smieciarka, zebrała wszystkich, pozostawiając jedynie szczątki rozbitego szkła.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gymea, dodano 22.06.2017 18:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.